

Filozofia codziennosci (53)



Przemawia do mnie XI przykazanie sformułowane przez tego uczonego: „nie odbieraj nadziei”. Nadzieja na wyzdrowienie odgrywa istotną rolę w leczeniu. Dlatego dyskusyjna jest obecna tendencja wśród lekarzy, zaczerpnięta z Ameryki, by informować pacjentów dokładnie o ich chorobach. Odbiera to nadzieje chorym. A bywa, że lekarze się mylą.

Profesor medycyny, Tadeusz Kielanowski, pisał, że w stosunku do każdego zakażenia istnieje zjawisko odporności nieswoistej. Na przykład w czasie epidemii ci, na których ciąży odpowiedzialność za czyjeś zdrowie, zaczynają zwykle chorować dopiero po wypełnieniu własnych obowiązków. Zdaniem tego myśliciela i lekarza w jednej osobie, trudno mówić o chorobach czysto somatycznych. Już w starożytności odkryto, że choruje nie pojedynczy organ lecz cały człowiek.

Niestety, studia medyczne, podobnie jak inne, koncentrują uwagę na przygotowaniu fachowym. Nie pogłębiają powołania do zawodu. Nie poszerzają też horyzontów myślowych przyszłych lekarzy o wiedzę niespecjalistyczną, a niezbędną w kontakcie z chorymi i nie są inspiracją ku temu, by kształtować uczuciowość na wyższym poziomie. Kompetencje zawodowe to zbyt mało, by właściwie odnosić się do pacjenta.

Powodem naszych chorób bywa zmniejszona odporność, bądź przekroczenie granic odporności psychicznej. Na przykład duże przemęczenie czyni nas podatnymi na zaziębienie. Zdarza się, że przejście na emeryturę, czyli niemożność wykonywania zawodu, który do tej pory był treścią czyjegoś życia, wywołuje zawały. Znam tancerkę operową, która zmuszona do przejścia na emeryturę zaczęła nieustannie na coś chorować. Nie jest w stanie uporać się z utratą atmosfery teatru i z brakiem sceny. Ucieka od cierpień psychicznych w choroby.

Zależność zdrowia somatycznego od psychiki bywa niedoceniana. Na przykład ludzie sędziwi czując się niepotrzebni, doznając okrucieństwa ze strony dzieci, zaczynają chorować. Profesor Kazimierz Dąbrowski ujął tę zależność następująco: zdrowa psychika – zdrowe ciało. A więc odwrotnie niż w znanym, przekazywanym od pokoleń, porzekadle: w zdrowym ciele, zdrowy duch.

Chorzy psychicznie, to jedna z grup o którą społeczeństwo nie troszczy się należyte. Zazwyczaj stwarza się pozory, że takiego problemu nie ma. Większość ludzi z wygodnictwa nie zastanawia się nad kłopotami mniejszości, które żyją na marginesie świata tak zwanych zdrowych. Dominuje troska o niezakłócenie własnego spokoju. A przecież każdy z nas jest częścią nie tylko rodziny, społeczeństwa, ale również ludzkości. Nie powinno się zrzucać odpowiedzialności na tych, którzy

nie mogą sami decydować o swoim losie wyłączając na specjalistów, czyli psychiatrów. Przecież wśród nich – jak wśród przedstawicieli każdego zawodu – bywają ludzie nieudolni, nieodpowiedzialni, niedouczeni, pozbawieni talentu i powołania. Taki stan rzeczy nie wzbudza niepokoju w społeczeństwie, może dlatego, że nikła wyobraźnia nie podpowiada nam, iż każdemu zagrażają choroby. Co więcej, granica między zdrowiem psychicznym a chorobą jest dyskusyjna. Okazuje się, że wśród ludzi z rozpoznaniem schizofrenii jest dość znaczna grupa, która w istocie cierpi na schizonerwicę. Jest to odkrycie polskiego, niedocenianego u nas, psychiatry Kazimierza Dąbrowskiego. Niemniej cenne jest jego ustalenie, w myśl którego psychonerwice nie są chorobą, lecz objawem przyspieszonego rozwoju psychicznego. Kazimierz Dąbrowski pisał wyraźnie, że w przyszłości będzie zaszczytem znaleźć się w szpitalu psychiatrycznym. Mianowicie osoby o ponadprzeciętnej wrażliwości i uczuciowości nie będą zdolne przystosować się do odhumanizowanych warunków życia. Szpitale psychiatryczne staną się więc oazą dla ludzi wysoce duchowionych.

Człowiek chory psychicznie jest u nas traktowany jak niepełnowartościowy, a zatem – gorszy. Często bywa, że nie jest akceptowany przez rodzinę i ma kłopoty ze znalezieniem pracy. Pozostaje na nim piętno inności. Wolno mieć chorobę wątroby, nerki, czy płuca, ale nie głowę.

W imię własnego interesu – skoro trudno zdobyć się bezinteresowność – powinniśmy domagać się zmiany stosunku społeczeństwa do chorych psychicznie, jak również radykalnej poprawy warunków w szpitalach. Skazujemy bowiem ludzi z chorobą psychiczną na warunki w szpitalu, które niejednego człowieka zdrowego doprowadziłyby do zachwiania równowagi psychicznej.

Szczególnie alarmująca jest sytuacja w domach opieki dla starszych ludzi, między innymi dlatego, że zamiast leczyć, podaje się im często medykamenty, których skutkiem ubocznym jest ośpienie i apatia. Bywa to wygodne dla personelu, bo usuwa kłopot związany z organizowaniem czasu. Pod tym względem nie bierzemy przykładu z Holandii, czy Skandynawii, gdzie rozwinięte różnorodne formy pomocy – w tym psychoterapii – pozwalają powrócić do zdrowia tym, którzy u nas nie mają na to szans.

Nie zawsze przyczyną zaniedbań w ośrodkach psychiatrycznych jest zła wola i zaniechania personelu. Wiele niepokojących zjawisk ma źródło również w niedoborach finansowych i rażących wadach reform w służbie zdrowia.

Większość społeczeństwa nie chce być informowana, co dzieje się za zamkniętymi drzwiami oddziałów psychiatrycznych. Takie filmy, jak „Lot nad kukułczym gniazdem” należą do rzadkości i na krótko wzbudzają opinię społeczeństwa. A przecież można by nie dopuszczać do przejawów sadyzmu w miejscach odosobnienia, gdyby starannie i odpowiedzialnie dobierało się personel, mający codzienną styczność z chorymi. Skoro nie możemy pozwolić sobie na przykład na godziwe opłacanie sanitariuszy, to zatrudnijmy tych, którzy przepojeni są pasją niesienia pomocy chorym psychicznie.

Metody terapeutyczne stosowane na Zachodzie prowadzą niejednokrotnie do ujawniania talentu artystycznego osób psychicznie chorych. Okazuje się, że są wśród nich wybitni artyści, których dzieła zapełniają muzea (szczególnym przykładem jest muzeum w Lozannie). Te dzieła sztuki charakteryzują się wielkim autentyzmem i niepodleganiem modnym prądom estetycznym.

Lecz one twórców, pozwalając im wyrzucić z siebie w ten sposób nadmiar emocji i doznań. Problem ludzi z chorobami psychiki jest szczególnie aktualny. Osoby o wysokiej uczuciowości oraz wrażliwości źle przystosowują się do gwałtownych przemian społecznych i cywilizacyjnych naszych czasów. Można przewidywać dalszy wzrost liczby cierpiących na te zaburzenia.

Pustka wewnętrzna i drażliwość

Wypalenie wewnętrzne ma rozmaite przyczyny. Jest to stan zbliżony do załamania psychicznego, ale na szczęście pozbawiony nuty tragizmu. Taka pustka wewnętrzna nie skłania do czynu. Odwrotnie, potęguje bierność wrodzoną ludzkiej naturze. Przechodzi nieraz w stan swoistej nudy, którą znakomicie oddaje angielski termin „spleen”. Pamiętamy postać Różyca z powieści „Nad Niemnem”, który pogrążony w takim stanie sięgał po narkotyki. Oczywiście jest to rozwiązanie pozorne i pozbawione sensu, ponieważ niszczy zdrowie.

Pustka wewnętrzna sprawia, że nasz organizm też zaczyna wadliwie funkcjonować, bowiem brakuje mobilizacji ku czemuś lub ku komuś. Stan pozbawiony pragnień, stan bez – tęsknoty, przypomina nieco apatie, która także jest wyrazem bierności. Apatia jest bardziej niebezpieczna dla zdrowia niż owa pustka duchowa, która dopuszcza myśli o zmianie sytuacji. Pustka wewnętrzna jest związana z gotowością wyrwania się z niej pod warunkiem nowych, silnych bodźców, które nas do tego doprowadzą. Apatia wymaga nieraz pomocy lekarza.

Przyczyną pustki wewnętrznej może być niespełnienie celu, który miał odegrać istotne znaczenie w naszym życiu, angażował siły psychofizyczne i nadawał sens istnieniu. Jeżeli włożyliśmy dużo wysiłku w to, by się spełnić, jeśli w dodatku zawiedli nas przyjaciele, którzy powinni byli z nami współdziałać, to stan pustki wewnętrznej jest całkowicie zrozumiały.

Pustka wewnętrzna pojawia się w życiu wielu osób, które upatrują sens własnego trwania w życiu rodziny. Jej rozpad, bądź często spotykana niewdzięczność dzieci, rodzi stan wewnętrznej pustki. Pojawia się on także, gdy osiągnięcie jakiegoś celu staje się niemożliwe w rezultacie fatalnego zbiegu okoliczności zewnętrznych. Stoicy twierdzili w starożytności, że należy uczyć się dystansu wobec splotu zdarzeń, na które nie mamy wpływu. Jest jednak łatwiej nauczać niż wyrabiać w sobie taką rozsądną postawę. Wszak niejedyn z nas wypala się pragnąc przewyciężyć to, na co nie udaje się nam wpłynąć. Niejedyn człowiek pragnie – słusznie – dostosowywać świat do własnych oczekiwań, bowiem wadliwe jest przystosowywanie się do rzeczywistości, która nas nie zadowala. Ale utrata sił, jeśli podąży się taką drogą, może doprowadzić do stanu pustki duchowej.

cdn.

Maria Łayrakowska